

Opinia dotycząca lasów społecznych w otoczeniu Krakowa

Lasy położone wokół dużych miast od dawna stanowiły odrębną grupę w systemie klasyfikacji lasów ze względu na pełnione funkcje. Nie znaczy to jednak, że koncepcja lasów społecznych mieści się w tych samych ramach. Fakt, że wybudowano w lasach wokół wielkich miast leśne parkingi, wytyczono ścieżki dydaktyczne i corocznie organizuje się tam wiele imprez dla lokalnych społeczności nie znaczy jeszcze, że te lasy są już od dawna lasami społecznymi. Istota problemu polega bowiem na tym, że lasy społeczne powinny odpowiadać oczekiwaniom i potrzebom tych, którzy z nich korzystają, a nie tylko być udostępnionymi dla rekreacji i turystyki lasami gospodarczymi.

Potrzeby ludzi korzystających z lasów w bliskim sąsiedztwie swojego miejsca zamieszkania są różnorodne i jeszcze słabo poznane. Co więcej, zmieniają się w czasie, a ostatnio, zwłaszcza od czasu pandemii Covid-19, zmiany te są szybkie i głębokie. Spotkania dotyczące lasów społecznych mają umożliwić wyartykułowanie tych potrzeb. Stąd potrzeba wysłuchania wszystkich opinii i wyciągnięcia z nich wniosków.

Na podstawie przebiegu dwóch spotkań w sprawie lasów społecznych Krakowa można zauważyć, że większa część strony społecznej podchodzi do propozycji LP krytycznie i nieufnie. Po ośmiu latach prowadzenia przez LP polityki informacyjnej nastawionej na konfrontację można było oczekiwać, że nowa administracja tej firmy przeprowadzi analizę popełnionych przez poprzedników błędów i przedstawi stronie społecznej sposoby na ich naprawienie oraz uniknięcie ich w przyszłości. Nic takiego nie nastąpiło; można odnieść wrażenie, że ograniczono się do zmian kadrowych na wyższych szczeblach administracji. Zmiany te dla ludzi nie związanych zawodowo z leśnictwem nie są czytelne i nie stanowią żadnej gwarancji poprawy gospodarowania w lasach i dialogu ze stroną społeczną.

Oczekiwania społeczne względem lasów są zróżnicowane, ale kilka wątków powtarza się w różnych kontekstach. Ludzie chodzą do lasu po to aby znaleźć tam spokój, wypoczynek i piękno przyrody; jazgot pił, huk maszyn czy widok dna lasu rozjeżdżonego przez ciężkie pojazdy stoją w jaskrawej sprzeczności z tymi oczekiwaniami. Nikt z wypowiadających się o lasach społecznych nie stwierdził, że szuka w lesie hałasu i świeżych śladów działalności człowieka. Niektórzy pewnie uważają, że tak być musi i że trzeba się z tym pogodzić; nie znaczy to jednak, że są z takiego stanu rzeczy zadowoleni.

To, lasów nie ubywa, ale przybywa, że rozmiar cięć nie przekracza wielkości przyrostu drewna, że wszystko odbywa się zgodnie z PUL i że za rok rośliny runa zakryją ślady zniszczeń to są argumenty świadczące o racjonalnej gospodarce zasobami leśnymi, właściwe dla lasów o dominującej funkcji gospodarczej. Argumenty te nie mają jednak większego znaczenia w lasach społecznych. Ludzie nie przychodzą do lasu po to, żeby pocieszać się tym, że w niedzielę będzie tutaj ciszej, że za rok to miejsce będzie wyglądać lepiej niż wygląda

teraz, a za sto lat w miejscu dzisiejszego zrębu znowu będą rosnać wielkie drzewa. Opinia, że w lasach społecznych wystarczy rozbudować infrastrukturę rekreacyjno-turystyczną i organizować różnorakie imprezy, a gospodarka leśna ma być nadal taka, jaka była, pozostaje w jaskrawej sprzeczności z oczekiwaniami znacznej części społeczeństwa.

Efektem tego jest przepaść między propozycjami LP i strony społecznej. Lasy proponują utrzymanie *status quo* na ponad 90% powierzchni czterech nadleśnictw otaczających Kraków. Na 7,5% powierzchni, gdzie chcą coś zmienić, proponują głównie modyfikacje lub ograniczenia. Wyłączyć z pozyskania drewna proponują niewiele ponad 1% powierzchni czterech nadleśnictw. Z kolei strona społeczna widzi potrzebę zmian na 73% powierzchni tych nadleśnictw, przy czym niemal 49% miałyby być całkowicie wyłączone z produkcji drewna. Trudno o bardziej wyraźny dowód braku zaufania do administracji LP; najwyraźniej ograniczenia i modyfikacje gospodarki leśnej są postrzegane jedynie jako zmiany o charakterze kosmetycznym, a za realny i sprawdzalny sposób wprowadzenia zmian uchodzi tylko całkowity zakaz pozyskiwania drewna.

Wyłączenie z gospodarki leśnej niemal połowy powierzchni czterech nadleśnictw otaczających Kraków uważam za propozycję nieracjonalną, chociaż rozumiem motyw zajęcia takiego stanowiska. Propozycję utrzymania dotychczasowego sposobu gospodarowania na ponad 90% powierzchni tych lasów uważam za wyraz lekceważenia opinii znacznej części społeczeństwa. Wpisuje się to, niestety, w znany z poprzedniego okresu schemat konfrontacyjnego nastawienia do nowych oczekiwań względem lasów. Przy takim stawianiu sprawy trudno będzie kogokolwiek przekonać do tego, że gospodarka w lasach w otoczeniu Krakowa zmienia się na lepsze i że leśnicy mają do dyspozycji jeszcze wiele sposobów, żeby zmniejszyć jej negatywne skutki, dostrzegane i odczuwane przez ludzi odwiedzających lasy.

Duży potencjał pozytywnych zmian w gospodarce leśnej pozostaje nieznany opinii publicznej, a w środowisku leśników jest wciąż ograniczany przez szkodliwy system kontroli wewnętrznej, promujący przestarzałe, schematyczne działania oraz tępiący próby adaptacyjnego gospodarowania w lasach. To, że taki potencjał istnieje, jest podstawą mojego optymizmu. To, że w większości przypadków pozostaje niezrealizowany, wskazuje na potrzebę głębokich zmian w sposobie funkcjonowania Lasów Państwowych. Dyskusja o lasach społecznych jest tylko fragmentem większej całości.

Jerzy Szwagrzyk